Nr. 220. We Lwowie — Sobota dnia 26 Września 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie / na prowincyi / za granicą
miesięcznie 1 str. / 1 str. 25 ct.
kwartalnie 3 / 3 . 75 / 5 str. 25 ct.
półrocznie 6 / 7 . 50 / 10 . 50 .
Za zmianę adresu dopłaca się 30 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 str. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Ekonomiczna strona zawichrzenia węgierskiego.

Lwów 25. września.

Przesilenie wewnętrzne, zupełny zastój pracy parlamentarnej, sparaliżowanie działalności rządowej, wytworzyły na Węgrzech skutki całkiem nadzwyczajne, jakie się gdzie indziej w podobnych okolicznościach nigdy nie pojawiały. W innych krajach także staczano namiętne boje parlamentarne, ścierały się władze prawodawcze w kwestyach wojska i landwery, w innych także izbach poselskich zabijała obstrukcya tradycyjne ład parlamentarnego zasady — a jednak przez to jeszcze nigdzie nie ucierpiał kredyt publiczny a zwłaszcza kredyt państwowy.

Od sześciu lat nie posiada Austrya porządnie przez parlament załatwionego budżetu. W tymże czasie, oprócz spraw dróg wodnych i inwestycyj, żadna pod względem materyalnym ważna ustawa nie wyszła z retort rady państwa — a jednakowoż nikomu nie wpadło na myśl wątpić o zdolności kredytowej krajów austryackich i brak zaufania objawić czynami.

Na Węgrzech sparaliżowanie sejmu, długie trwanie stanu bezbudżetowego i niemożności ściągania podatków — (nie istnieje tam bowiem §. 14., na podstawie którego wszystko się załatwia w Austryi) — wywołuje i ekonomiczne, groźne przesilenie, o którem właśnie pisze *Pester Lloyd* w następujących słowach:

Jak długo jeno tyle było, że renta węgierska stosunkowo nie bardzo spadała i jedynie poczciwa prasa austryacka sobie dworowała, mogliśmy się bronić, wskazując poprostu, że także renty państw innych, angielska i niemiecka, o wiele znaczniej spadały, a jednak nikomu przez myśl nie przeszło, podawać w wątpliwość ich zdolność lub godność kredytową. Juścić nigdy nie ukrywaliśmy sobie, że wspomniane państwa same posiadają swoje walory, że im na obcych giełdach wcale nie zależy, że tak pod względem politycznym jak i finansowym mogą chodzić swemi drogami, nie troszcząc się o opinię innych. Ale to nas głęboko, a nigdy bardziej, jak w chwili obecnej, boli, że przeważna część naszych papierów ulokowana jest za granicą, że pilnie nam się wystrzegać należy, aby zaniepokojenie do szerokich kół europejskiego świata kapitalistycznego się nie przeniosło, bo tkwi w tem niebezpieczeństwo, któremuby siły nasze nie podołały.

Jakoż poznali się na tem przeciwnicy nasi i namacalnie usiłują, nie na samej Austryi się ograniczając, wnieść nieufność ku nam do Niemiec, Francyi i Anglii. Agitacya przeciw kredytowi Węgier sięga już bardzo daleko i już posiew jej zjadliwy wschodzi. Oto mamy przed sobą okólnik jednej bardzo znakomitej londyńskiej firmy bankowej, który dosłownie podajemy, aby u nas wiedziano, jakie opinie o nas za granicą są rozszerzane:

„Spędziliśmy parę tygodni w Austryi i jeżeliśmy stamtąd z jakiem zapatrywaniem powrócili, to z tem, że należy się pozbywać walorów węgierskich. Po wsze czasy były Węgry krajem złudy. Paradna fasada, a tylomaż hipotekami, ile dachówek na gmachu. Pożycza państwo, pożyczają komitaty, pożyczają prywatni, a na spłatę tego wszystkiego mają dwa wielkie przedmioty eksportowe: zboże, którego w kraju sprzedać niepodobna i listy zastawne, którymi się Francyę i Szwajcaryę zalewa, płacąc grube komisowe pośrednikom. Ale to wszystko się skończy. Mają już tego dość w Austryi od cesarza aż do chłopa, przejadły się kruczki węgierskie, zamkną przed zbożem granicę, poczem pozbywanie się listów zastawnych nastąpi.

„Węgry naturalnie twierdzą przeciwnie a twierdzą z tą pogardą dla faktów konkretnych i talentem wykrętów, które ich tak cechują. Powiedz: nie macie dróg. Odpowiedzą, że tak jest, ale ziemia jest żyzna. Powiedz: jesteście bardzo zadłużeni. Odpowiedzą, że Węgrzy, to naród odważny. Słowem — oświadczył nam pewien sekretarz stanu (wiceminister węgierski; p. r.) powiedz pan Węgrowi, że się źle spi po czarnej kawie wieczornej, to w lot odpowie, że jeszcze trudniej pić czarną kawę, gdy się spi! Albo Węgrzy przyjdą do rozumu, albo bardzo wiele na ich walorach potraciemy".

Okólnik ten rozesłano w kilku językach; wydrukowały go firmy niemieckie i austryackie i prasa. *Pester Lloyd* wywodzi na to, że to proste strachy, aby Austrya wypowiedziała Węgrom unię handlową, że Węgry, jeśli się zapożyczyły, to pieniędzy nie przepito, tylko na inwestycye obrócono, że akuratnie płacą i płacić będą procenta, że oprócz dobrej ziemi posiadają górnictwa intratne, że to Austrya intryguje, aby podkopać Węgry itp. Dalej zaś pisze:

„O ile byśmy radzi zredukować do prawdziwej miary wartość takich okólników i wycieczek, o tyleż znowu ani na chwilę nie zapoznajemy niebezpieczeństwa, jakie nam grozi w tym wypadku, gdyby agitacya zagraniczna otrzymała pomoc od tych w kraju, którzy dobrowolnie w jej służby wstępują, — od tych, którzy do zatamowania finansowej maszyny państwa dążą. Usiłowanie, aby całkowicie zatamować płacenie podatków, musi, jeśli się uda, przedewszystkiem odbić się na komitatach i miastach; państwo stoi w drugim dopiero rzędzie, bo znaczne zasoby posiada. Ale miasta i komitaty mają nietylko opłacać urzędników, utrzymywać gościńce i drogi, ale muszą także spłacać procenta i amortyzacye swoich pożyczek, a możliwem to jest tylko przy regularnem wpływaniu podatków.

„Kto gminom, miastom odbiera fundusze na uiszczanie się ze zobowiązań, zapomina, że to już nie te czasy, kiedy się po staroświecku gospodarowało i ściąga niezmierną na siebie odpowiedzialność. Bo to, czego dotychczas uniknąć było można, to nastąpiłoby: straszliwa krizys kredytowa, od której nie ci, w których się godzi, ucierpią, ale kraj cały. Z zasianiem nieufności już zrobiono początek; nie rozżarzajmy ognia, któryby pochłonął więcej, niż sobie ci wyobrażają, którzy w odmawianiu podatków jakiś ratunek upatrują".

To wszystko, co tu wywodzi *Pester Lloyd* — z wyjątkiem wycieczek przeciw Austryi, dla ujęcia sobie Madyarów — jest prawdą i to jeszcze nie całą. *P. Lloyd* jest własnością i organem głównego węgierskiego towarzystwa finansowego, żydów, którzy wyrobili dla Węgier stosunki w międzynarodowym świecie kapitalistycznym, na czem juścić grubo się obławiali. Z artykułu tego, jak i z całej niezmordowanej walki *P. Lloyda* z opozycyą, przebija się głos Rotszylda i związanego z nim konsorcyum bankowego, do którego i główne banki wiedeńskie należą. Rotszyld i jego konsorcyum posiadają jeszcze za dwieście milionów renty węgierskiej, której wskutek wichrów opozycyi ulokować nie mogą, a nadto grubo na podtrzymywanie kursu renty węgierskiej łożyć muszą. Głos Rotszylda i w ogóle żydów może we Węgrzech zaważyć więcej, niż głos najwyższych sfer politycznych.

Z obrad izby posłów.

Wiedeń 25. września.

I wczorajsze, drugie z rzędu posiedzenie Izby posłów przeszło na niczem. Przedpołudniowe trwało pół godziny, a wieczorne nie o wiele dłużej, gdy bowiem popołudniowe rokowania nie odniosły skutku i Czesi nie zaniechali obstrukcyi, posiedzenie jedynie ze względów formalnych o kwadrans na 6. wieczorem otworzono, a już o trzy kwadranse na 6. po obstrukcyjnem przemówieniu Klofacza zamknięto, naznaczając następne na dziś przed południem.

Posiedzenie Izby ciekawem nie było, było zajmującem natomiast to, co się działo w międzyczasie tj. przez 5 godzin między jednem posiedzeniem a drugiem. Toczyły się za pośrednictwem Koła polskiego rokowania i targi, zmierzające do usunięcia obstrukcyi czeskiej i wogóle do porozumienia się, w jakiej formie przedłożenie o rekrutach ma być przez Izbę zawotowane. Dr. Koerber udawał się aż do cesarza, aby zaopatrzeć się w zezwolenie na odstąpienie od warunkowego podwyższenia kontyngentu rekrutów.

Jak wiadomo, spór teraz się toczy, który wniosek w sprawie wojskowej ma być uchwalony. Przedłożenie rządowe zawiera zezwolenie: a) na zwykły kontyngent rekruta i b) warunkowo na podwyższony, o ile to podwyższenie kontyngentu uchwali także sejm węgierski. Nagłe wnioski postawione ze strony Niemców, a to posłów Derschatty, Grossa, Baernreithera i Luegera, żądają aby przedłożenie to rządowe było traktowane jako zwykły wniosek nagły. Ze strony czeskiej zaś Placzek postawił również nagły wniosek, nie wdający się wcale w sprawę kontyngentu rekruta, ale jedynie żądający, aby rząd bezzwłocznie cofnął zarządzenie, zatrzymujące dalej żołnierzy w służbie, którzy trzeci rok wojskowy z d. 30. września br. kończą.

Po długich wczorajszych rokowaniach, zdawało się, że już przychodzi do kompromisu, na który zgodzą się Niemcy, Czesi i Polacy. — Czesi bowiem skłaniali się, aby do wniosku naglącego Placzka uczyniono dodatek, iż na ten rok powołany ma być zwykły kontyngent rekruta (59.200 ludzi), rząd również przystawał na tę formę załatwienia, Niemcy atoli podnieśli nową, formalną trudność a mianowicie, że skoro na wiosnę br. Izba uchwaliła na podstawie przedłożenia rządowego podwyższony kontyngent rekruta z zastrzeżeniem Chiarego, to nie uchodzi obecnie ustawę tę zmieniać w drodze wniosku poselskiego, lecz powinien rząd wnieść odpowiedni projekt ustawy. Na tem rokowania wczoraj przerwano, odraczając ciąg dalszy ich do dziś.

Sejm węgierski.

Budapeszt 25. września.

Wczorajsze obrady sejmu węgierskiego były pełne scen nieparlamentarnych i zakończyły się odroczeniem posiedzenia aż do czasu ukształtowania się nowego rządu. (Obecny, jak wiadomo funguje tylko prowizorycznie, a hr. Khuen dopiero przedwczoraj otrzymał od cesarza zlecenie utworzenia nowego gabinetu). Z przebiegu wczorajszego posiedzenia jeden objaw należy zanotować jako pomyślny, a mianowicie, że stronnictwo liberalne, o którego rozbiciu się przepowiadano, trzymało się solidarnie i przeciw prostackim wykrzykom p. Barabasza protestowało gremialnem wznoszeniem okrzyku: „Niech żyje król!"

Dalszy przebieg posiedzenia sejmu węgierskiego (początek podaliśmy już wczoraj) był następujący:

K o s z u t, uzasadniając swój wniosek adresu do tronu, mówił: Zaznaczyć muszę, że wyrażenie: „moja armia", zawarte w orędziu królewskiem, jest nieodpowiednie i niedopuszczalne. Wyrażenie to pochodzi z czasów, kiedy panujący utrzymywali wojska z własnych funduszów. W dzisiejszych czasach, gdy panuje powszechny obowiązek służby wojskowej i armie są narodowe, podobne wyrażenie nie jest odpowiednie; wojska należą dziś do narodu. Nie jest również dopuszczalnem, aby naród oznaczono jako szczep, jak to uczyniono w rozkazie królewskim do armii. Król upoważnił wprawdzie prezydenta gabinetu do złożenia oświadczenia, ale to nastąpiło w miejscu nieodpowiedniem i dlatego nie można oświadczenia tego przyjąć do wiadomości. Kończy słowami: Jeżeli mamy osiągnąć dobro państwa za cenę poniechania praw naszego języka, to wołamy: nigdy! nigdy: nigdy!

Przewodniczący zarządził przerwę, poczem wśród wielkiego niepokoju usiłował przemawiać prezydent gabinetu hr. K h u e n - H e d e r v a r y.

Ze stronnictwa lewicy wołano: „Korupcyonista!" „Ile panu potrzeba pieniędzy?" „Gdzie pański przyjaciel Dienes?" „Nie prowokuj pan izby", a poseł Lengyel woła: „Precz z nim, nie sposób patrzeć na ten pysk".

Przewodniczący hr. A p p o n y i wzywa p. Lengyela do porządku. P. Lengyel w odpowiedzi czyni kilka ironicznych uwag w kierunku partyi liberalnej. (Śmiech na prawicy.) Wrzawa ta trwała około 10 minut, poczem p. Rigo wyskakuje do prezydenta ministrów, stojącego na trybunie i woła do niego: „Nie próbuj pan mówić! Nie prowokuj izby! Najlepiej wyjdź stąd!" Czabanyi zaś krzyczy do Riga: „Daj mu najlepiej w pysk i nie gadaj z nim".

Powstaje wielkie zamieszanie; posłowie wybiegają z miejsc swych na środek sali; wrzawa się jeszcze bardziej potęguje, wskutek czego przewodniczący zarządza przerwę.

Po pięciu minutach hr. Apponyi otwiera na nowo posiedzenie. Na lewicy odzywają się okrzyki: Eljen Rigo!

Hr. A p p o n y i oświadcza: Prezydent ministrów doniósł mi, że p. Rigo zawołał do niego: „Wyjdź stąd, nie prowokuj, nie mów nic!..."

P. P o l o n y i woła: Jest to najlepsza rada, jaką mu mógł dać!

Hr. A p p o n y i: Ponieważ hr. Khuen uważa to odezwanie się za naruszenie swej nietykalności poselskiej, przeto przekazuję tę sprawę do załatwienia komisyi nietykalności poselskiej.

Hr. K h u e n znów wstaje i poczyna mówić, ale w izbie panuje tak wielka wrzawa, iż wcale go nie słychać. Najgłośniej krzyczy p. Lengyel.

Hr. A p p o n y i oświadcza, iż wobec p. Lengyela użyje przepisu regulaminu i przekaże sprawę zachowania się jego osobnej komisyi celem ukarania go.

Wreszcie wrzawa nieco ucicha i hr. K h u e n mówi: Wysoka Izba nie będzie żądała, abym odpowiadał na enuncyacye p. Koszuta i zajmował się szczegółowo jego przemówieniem. Nie sądzę, aby dziś była pora dla dyskusyi politycznej, ponieważ posiedzenie dzisiejsze jako nadzwyczajne nie ma porządku dziennego, a nadto dyskusyi politycznej nie można prowadzić wtedy, gdy rząd się jeszcze nie ukonstytuował. (Wrzawa na lewicy zwiększa się.) Na mowę p. Koszuta i na jego projekt adresu odpowiem wtedy, gdy rząd już będzie ukonstytuowany a jeśli dziś głos zabieram, to czynię to dlatego, że tak treść adresu, jak i mowa posła Koszuta poruszają sprawę, która należy do najważniejszych, bo dotyczy stosunku narodu do króla i zaufania narodu do króla, które jest najlepszem dobrem narodu. (Głosy na prawicy: Tak jest!) Mowa p. Koszuta i jego adres polegają na przypuszczeniach, które muszę rozwiać. Celem strzeżenia wszelkich interesów narodowych, pozwolę sobie powtórzyć w obec Izby to, co wczoraj już, na innem miejscu powiedziałem, (P. Lengyel poczyna krzyczeć. Głosy na prawicy: wyjdź stąd! nałożyć mu kaftan!) Oświadczenie moje, złożone wczoraj na posiedzeniu partyi liberalnej brzmi: Na podstawie upoważnienia J. Kr. Mości mam zaszczyt oświadczyć: Jego Kr. Mość z głębokiem ubolewaniem dowiedział się...

P. Barabasz woła: Nie wierzymy nic! słowom króla nie wierzymy!

Powstaje ogromna wrzawa. Wielkie oburzenie na prawicy, skąd dają się słyszeć wołania: precz z nim! wstyd coś takiego mówić! zdrajca ojczyzny! I członkowie partyi liberalnej i katolickiej partyi ludowej wstają ze swych miejsc i wznoszą okrzyk: „Niech żyje król".

Cała prawica przybiera groźną postawę w obec Barabasza. Hr. Apponyi wzywa Barabasza do porządku, ale prawica woła że to nie wystarcza. Padają głosy: Na szubienicę z nim! dajcie tu sznura! to hańba parlamentu.

Barabasz siedzi blady, nie wiedząc, co począć. Prawica wznosi choralne okrzyki na cześć króla. Wreszcie Barabasz oświadcza, że chce Izbę przeprosić. Prawica woła: Nie ma tu usprawiedliwienia! Króla musi się szanować! Precz z Barabaszem, jeśli nie szanuje króla! Niech żyje król! Prawica i członkowie katolickiej partyi ludowej powstają z miejsc swych i wołają: Niech żyje król! niech żyje Ojczyzna!

Nastąpił wreszcie chwilowo spokój i hr. Khuen dokończył swego oświadczenia, które wczoraj złożył na posiedzeniu partyi liberalnej.

P. U g r o n przerywa mu słowami: A więc dr. Koerber wczoraj skłamał! Prawica, gdy hr. Khuen czytał swe oświadczenie, przerywała mu oklaskami i wołaniami: Niech żyje król!

Hr. K h u e n: Spodziewam się, że tem oświadczeniem rozprószyłem przypuszczenia, na których poseł Koszut oparł swą mowę i treść swego projektu adresu do tronu. Takie przynajmniej jest moje zapatrywanie. Co się tyczy zaś ustępu mowy, w którym p. Koszut odwołuje się na reskrypt królewski, to nie uważam dziś dyskusyi za odpowiednią i wnoszę, aby Izba odroczyła swe posiedzenia aż do chwili, gdy się ukonstytuuje nowy rząd. (Oklaski na prawicy.)

P. Barabasz zabiera głos, celem usprawiedliwienia się. Zaczyna od słów: Rozgoryczenie powszechne panuje...

Z prawicy wołania: Do rzeczy.

P. B a r a b a s z woła: Jeśli nie chcecie słuchać, to nie będę dalej mówił — i siada.

Prezydent hr. A p p o n y i przyrzeka mu utrzymanie spokoju i wzywa go, aby dokończył swego usprawiedliwienia się. Ponieważ, pomimo tego przyrzeczenia prezydenta, p. Barabasz nie chce mówić dalej, Izba udziela mu protokolarnie nagany.

Lewica hałasując żąda przerwania posiedzenia. Przewodniczący zarządza pauzę.

Po przerwie hr. A p p o n y i oświadcza, iż projekt p. Koszuta adresu do tronu będzie wydrukowany i rozdany posłom.

P. B a b o wnosi o odroczenie posiedzenia do następnego dnia. Powstaje dyskusya formalna. Przewodniczący hr. Apponyi oświadcza, iż ponieważ posiedzenie to nie ma porządku dziennego, przeto nikomu więcej nie udzieli głosu.

W głosowaniu znaczną większością przyjęto wniosek hr. Khuena, aby Izba odroczyła się aż do czasu, gdy się ukonstytuuje nowy rząd.

Po posiedzeniu, gdy posłowie wychodzili z gmachu parlamentu, licznie zebrana przed nim publiczność witała posłów opozycyjnych okrzykiem: eljen, a do liberalnych posłów wołała: precz!

Sprawy zagraniczne.

Sprawa Macedońska.

Z Wiednia telegrafują 25. bm.:

C. k. Biuro korespondencyjne otrzymało z urzędowej strony doniesienie o krokach, ponownie uczynionych przez Austro-Węgry i Rosyę

Dwie powiastki.

HUMORESKA

MARKA TWAIN'A.

(Dokończenie).

— Więc nie wiesz, że wszystkie osły w kraju tak robią? Jesteś jeszcze młody i niedoświadczony. Dowiedz się, że gdy zachoruje jaki zwyczajny generał, albo znany poeta, albo aktor, wszyscy głupcy w kraju posyłają mu niezawodne przepisy. Więc cóż dopiero, gdy król zachoruje?

— Król dostaje jeszcze więcej przepisów?

— No, chyba. Słuchaj, Jimmy, co nocy wywozimy przynajmniej ze sześć fur takich listów z podwórza za pałacem, gdzie je rzucają na śmietnik. Czy myślisz, że je kto czytał? Nikt. Podobny los spotkałby i twój list, gdybyś go napisał, ale tego nie zrobisz.

— Nie — szepnął Jimmy zafrasowany.

— Król nic na tem nie straci. Ja powiem o tem lekarstwie królowi.

— O! gdybyś mógł, Tommy.

— Powiem mu. Licz na mnie!

— Liczę, bo ty jesteś rozumny, Tommy. Ale wytłomacz mi, w jaki sposób to zrobisz?

Tommy rad z pochwały, zaczął mówić w te słowa:

— Czy znasz oberwańca, który odnosi w koszyku odpadki mięsa dla psów. Otóż jemu powiem na początek.

Jimmy, zawiedziony w swych nadziejach, skrzywił się. Tommy pocieszał go. Tommy nie dał się zbić z tropu.

— Ja wiem, co mówię — dowodził. Ten oberwaniec powie przekupce, sprzedającej kasztany na rogu ulicy. Ona jest jego przyjaciółką, więc na jego prośbę powtórzy to swojej bogatej ciotce, tej, która ma sklep z owocami; ciotka powtórzy swemu przyjacielowi, handlującemu zwierzyną; on powtórzy znowu swojemu przyjacielowi sierżantowi, sierżant kapitanowi, kapitan sędziemu śledczemu, sędzia śledczy gubernatorowi, gubernator prefektowi, prefekt mistrzowi ceremonij, mistrz ceremonij...

— Ależ to myśl wyborna! — przerwa Jimmy zachwycony.

— ...Mistrz ceremonii powtórzy kontr-admirałowi — ciągnął dalej Tommy — kontr-admirał admirałowi, admirał ministrowi marynarki, minister marynarki prezesowi izby, a prezes...

— Mów dalej, już jesteś blizko, Tommy...

— ...Powtórzy to wielkiemu łowczemu, a wielki łowczy wielkiemu szambelanowi, a wielki szambelan intendentowi pałacowemu, a wielki intendent pałacowy powie to ulubionemu paziowi, który odgania muchy z królewskiego czoła, a mały paź uklęknie przed królem i szepnie mu to na ucho.

— Ty jesteś bardzo rozumny, Tommy! Skąd ci taka myśl przyszła do głowy?

— Posłuchaj i zapamiętaj, co ci powiem. Czy masz jakiego przyjaciela, któremubyś nic nie odmówił, bo go kochasz, jak siebie samego?

— Mam. Ty jesteś mi takim przyjacielem, Tommy.

— A więc przypuśćmy, że ty poprosisz o coś tego oberwańca, który sprzedaje odpadki mięsa. Nie znasz go, on ciebie nie zna i odesłałby cię do dyabła. Ale on jest moim najlepszym przyjacielem — po tobie, Jimmy i gotów popędzić na złamanie karku, dokąd tylko go poślę. A więc, jak uważasz: czy lepiej, żebyś ty prosił o powtórzenie kupcowej, że król może być uzdrowiony, jedząc harbuza, czy też lepiej, żebym ja go o to prosił?

— Naturalnie, że ty go powinieneś o to prosić, Tommy. To znakomity pomysł.

— To się nazywa filozofia, słowo brzydkie i długie, ale rzecz mądra; bo widzisz każdy na tym świecie, nędzarz czy bogacz, ma jakiegoś przyjaciela, któremu z całego serca pragnąłby się przysłużyć. A więc mniejsza, skąd się zacznie — choćby od samego dołu — takie proste słowa dojdą do najwyższych uszu. Trzeba tylko, żebyś zaczynał od swego najlepszego przyjaciela, ten powtórzy swojemu, trzeci, czwarty itd., aż wreszcie stopień po stopniu, utworzy się bardzo wysoka drabina. A teraz pędzę do swojego przyjaciela oberwańca.

Po chwili zbawczy przepis kominiarczyka był na drodze do uszu królewskich.

III.

Nazajutrz, około północy, zgromadzeni lekarze naradzali się pocichu w sypialni chorego monarchy. Musieli przyznać, że po każdym pudełku pigułek, po każdej miksturze, stan chorego znacznie się pogarszał. Biedny król leżał z oczyma przymkniętemi, a paź odganiał muchy, popłakując. Nagle dziecię usłyszało szelest portyery, a obejrzawszy się, zobaczyło wielkiego intendenta pałacowego, który mu dawał jakieś znaki. Paź podbiegł do swego dostojnego opiekuna i przyjaciela, a ten mu rzekł:

— Ty jeden możesz króla namówić na zjedzenie tego kawałka harbuza. Skoro zje, wyzdrowieje.

— Ręczę za to własną głową, że zje — oświadczył paź, biorąc lekarstwo z rąk intendenta.

Był to kawałek dojrzałego i soczystego harbuza.

Nazajutrz po całem państwie rozeszła się wieść, że król wyzdrowiał zupełnie i że kazał powiesić doktorów. Wartka fala radości zalała kraj cały.

Po śniadaniu król zaczął się namyślać. Jego wdzięczność nie znała granic. Pragnął wynagrodzić hojnie swego uzdrowiciela. Przyzwał pazia i zapytał, czy to on obmyślił lekarstwo. Pacholę odparło, że wynalazcą jest wielki intendent. Król popadł znowu w zadumę.

Wielki intendent był hrabią — król postanowił uczynić go księciem i ofiarować mu rozległe włości, należące do przedstawiciela opozycyi. Kazał przyzwać wielkiego intendenta i zapytał, czy to on wymyślał lekarstwo. Ale wielki intendent pałacowy był człowiekiem uczciwym, więc przyznał, że wie o tem od wielkiego szambelana.

Król odprawił go i zaczął znowu namyślać się. Uznał, że szambelanowi wystarczy mniejsza nagroda; a wiec dostanie tytuł hrabiowski i dużą dotacyę. Ale szambelan przyznał zasługę wielkiemu łowczemu i król musiał namyślać się znowu. Wielki łowczy odesłał znów do prezesa izby i król myślał znowu i przyznał w duchu jeszcze mniejszą nagrodę. Wówczas, pragnąc sobie oszczędzić trudu dociekania do głębi i chcąc sprawę przyśpieszyć, monarcha posłał po szefa policyi tajnej i rozkazał mu dowiedzieć się, kto właściwie zalecił mu to skuteczne lekarstwo, albowiem chciał swojego dobroczyńcę nagrodzić.

O dziewiątej wieczorem szef policyi tajnej przyniósł klucz do zagadki. Odszukał wynalazcę lekarstwa i doniósł, że jest nim kominiarczyk, zwany Jimmy.

Król był tem wzruszony do głębi.

— Poczciwy chłopiec, przywrócił mi życie, ale tego nie pożałuje — oświadczył.

I posłał mu parę własnych butów, nie najgorszych jeszcze. Były za duże na Jimma, ale pasowały wybornie na nogę starego Zulusa, tak, iż sprawiedliwości stało się zadość.

Zakończenie pierwszej powiastki.

— No i cóż, zrozumiałeś moją myśl?

— Zrozumiałem i zastosuję się do twojej wskazówki. Jutro wezmę się znowu do rzeczy. Znam najserdeczniejszego przyjaciela dyrektora wydziału butów skórzanych. Uzyskam od niego list do drugiego, wyłuszczający, jakie zasługi ten wynalazek może oddać rządowi. Ten drugi list zaniesie dyrektorowi. Jestem pewien, że wtedy nie każe mi czekać nawet minuty na audyencyę.

Sprawdziło się dosłownie to przewidywanie. Rząd zaopatrzył wojsko w wyborne buty przyjaciela mego.

KONIEC.

w Sofii i Konstantynopolu. Przedstawienie to, analogiczne z komunikatem rosyjskim, opiewa:

„Zbrodnicze usiłowania, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach w wilajetach monastyrskim, salonickim i kosowskim, zmuszają do przypuszczenia, że w kołach powstańczych mimo kilkakrotnych przez mocarstwa składanych oświadczeń, zawsze jeszcze istnieje nadzieja, że w ostatniej chwili któreś z mocarstw na ich korzyść będzie interweniowało. Dlatego rządy austro-węgierski i rosyjski uważały za wskazane polecić swym zastępcom w Sofii, aby zwrócili uwagę rządu bułgarskiego na to, że niewzruszenie trwają przy programie, ułożonym między Austro-Węgrami a Rosyą z początku bieżącego roku, który to program następnie akceptowały wszystkie inne mocarstwa. Równocześnie zastępcy Austro-Węgier i Rosyi w Konstantynopolu otrzymali polecenie, aby wobec Porty zaznaczyli solidarność mocarstw w myśl tego programu i zwrócili jej uwagę, ażeby pilnowała, żeby jej wojska, zwalczając powstanie nie dopuszczały się nadużyć. Zastępcy innych mocarstw otrzymali od swych rządów polecenie przyłączenia się do tego oświadczenia, ażeby Turcyi i Bułgaryi nie trzymać w niepewności, jakoby opierając się temu programowi reform mogły znaleźć z jakiejś strony poparcie. Należy się spodziewać, że te poważne rady nie pozostaną bez skutku. Jeżeli mimo tych upomnień Turcya lub Bułgarya dałyby się porwać, to byłoby to bezowocnem, gdyż mocarstwa są zdecydowane nie odstąpić od „status quo“.

Z Konstantynopola telegrafują 25. bm.: Pod wrażeniem energicznych kroków ze strony Austro-Węgier i Rosyi, rząd bułgarski zaproponował Turcyi uczynienie próby wspólnej akcyi w sprawie uspokojenia ruchu macedońskiego.

Poseł serbski Gruicz wręczył wielkiemu wezyrowi imieniem rządu serbskiego piśmienne oświadczenie, że Serbia od samego początku wybuchu kwestyi macedeńskiej, ogranicza się na oczekiwaniu rezultatu kroków, podjętych przez Austro-Węgry i Rosyę i stanowczo nie dopuszcza do tworzenia na terytoryum serbskiem oddziałów powstańczych, któreby chciały przekroczyć granicę. W końcu zaprzecza doniesieniom, jakoby między Bułgaryą a Serbią toczyły się jakie układy w sprawie wspólnej akcyi.

Ziemie polskie.

Wybory do sejmu pruskiego.

Jest już wiadomo naszym czytelnikom, prawybory do sejmu pruskiego rozpisane zostały na d. 12. a wybory posłów na d. 19. listopada br. Z okazyi tej wydał centralny komitet wyborczy na Prusy zachodnie i Warmię, którego przewodniczącym jest p. Leon Czarliński, odezwę, w której znajdujemy charakterystykę, kogo właściwie mianem ludowca powinnoby się obdarzać a zarazem wyjaśnioną jest sprawa secesyi, jaka niestety miała miejsce przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego. Czytamy tam:

Niebawem kończy się urzędowanie centralnego komitetu wyborczego. Wobec pożałowania godnej secesyi w okręgu chojnicko-tucholskim przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego uważamy sobie za obowiązek przed ustąpieniem wyjaśnić bez ogródki położenie rzeczy, aby następcom naszym ułatwić zadanie.

Jesteśmy przeświadczeni, iż nie ma ani jednego trzeźwo myślącego człowieka w naszej dzielnicy, któryby nie był ludowcem we *właściwem tego słowa znaczeniu*, to jest, któryby nie pragnął przez narodowe uświadomienie i polityczne wyrobienie ludu naszego, uczynić go zdolnym do czynnego udziału w kierowaniu sprawami publicznemi. O ile p. Kulerski i współpracownicy jego *Gazety Grudziądzkiej* zdawali się działać w tym kierunku z godną uznania energią, o tyle zyskiwali ogólne uznanie. Zmieniło się przecież zdanie o tej pracy, kiedy stało się jasnem, że jest ona jednostronna, gdyż polega w znacznej mierze na budzeniu przeciwieństw społecznych, częstokroć sztucznych a w każdym razie dla sprawy narodowej szkodliwych.

Wszyscy pragniemy gorąco wpoić w lud zrozumienie wszelkich praw i obowiązków jako obywateli i synów cywilizowanego narodu, ale właśnie dlatego pragniemy, żeby lud nie oddawał się złudzeniu, iż bez poparcia i współdziałania światlejszych warstw społecznych obyć się nie może, a przy tem rozumiemy, że przedewszystkiem lud, który tylko przez silną organizacyę wolę swoję wyrażać i przeprowadzać może, ma interes w ogólnej uległości dla naszych ustaw i władz narodowych.

Gdy mimo wszelkich zabiegów ludzi dobrej woli p. Kulerski i jego współpracownicy nie przestawali pracować nad rozdwojeniem społeczeństwa w interesie osobistym jednostki, przeto nie mogliśmy się oddawać złudzeniu, że p. Kulerski jest osobistością, nadającą się na reprezentanta narodu polskiego w parlamencie niemieckim. Że centralny komitet wraz z zjazdem delegatów ustanowił mimo to kandydaturę Kulerskiego na okręg grudziądzko-brodnicki, stało się to jedynie celem zapobieżenia secesyi przy wyborach ogólnych. Grożono bowiem secesyą w kilku naraz okręgach wyborczych, coby niechybnie na szwank było naraziło wynik całych wyborów i groziło nam utratą wszystkich okręgów niepewnych. Przeważyło też zdanie, że walkę wewnętrzną za każdą cenę zawiesić należy, kiedy chodzi o walną bitwę z germanizmem i o wyrwanie z rąk przeciwników okręgu, w którym, jak głoszono, tylko p. Kulerski miał widoki zwycięstwa.

Stało się inaczej. Okręg, który przez szereg lat w naszem był posiadaniu a przed pięciu laty tylko wskutek nieformalności dostał się w ręce przeciwnika, utraciliśmy a utraciliśmy go, jak wielu sądzi, dlatego, że kandydat, zniechęciwszy sobie część wyborców, w stanowczej chwili nie stanął osobiście do agitacyi wyborczej.

Jeżeli w następstwie tego po ukończeniu wyborów ogólnych, nie zatwierdzono kandydatury p. Kulerskiego na okręg chojnicko-tucholski, wpłynęło na to, obok podanych wyżej względów, ogłoszenie *Gazety Grudziądzkiej*, że jej wydawca, według orzeczeń powag lekarskich, przez dłuższy czas nie będzie zdolny do pracy umysłowej.

Władza centralna miała prawo odrzucić kandydaturę p. Kulerskiego, czego dowodzi sama, przepisana ustawami naszemi, instytucya balotowania tj. tajne głosowanie nad każdą kandydaturą. Nasze ustawy wyborcze nadają władzy centralnej (tj. komitetowi centralnemu i delegatom) wyraźnie prawa instancyi najwyższej i prawodawczej, której wszyscy wyborcy polscy ulegać powinni.

Z tego wynika, że komitet, który się utworzył celem przeprowadzenia kandydatury p. Kulerskiego wbrew postanowieniu władzy centralnej, stanął tem samem poza naszą organizacyą wyborczą, a z ramienia tego komitetu wybrany poseł przez przyjęcie mandatu również wyłamał się z organizacyi wyborczej, obowiązującej Prusy Zachodnie i Warmię.

Tuszymy sobie przecież, że niebawem wszyscy wyborcy wrócą do wspólnego narodowego obozu, aby ramię przy ramieniu walczyć w obronie naszej wiary i narodowości. Jesteśmy też pewni, że przebieg walnych wieców powiatowych, które niebawem odbyć się powinny, będzie poważny, że wszyscy wyborcy wypowiedzą na nich zdanie swoje śmiało i otwarcie, ale w sposób spokojny, jak przystało na obywateli dojrzałych.

W imię Boże, jednością silni, przystąpmy do pracy wyborczej, a wynik jej będzie pomyślny!

Motywa wyroku gnieźnieńskiego.

O wrażeniu i uzasadnieniu wyroku sądu gnieźnieńskiego, uwalniającego wszystkich oskarżonych z wyjątkiem p. Ziołeckiego, który był skarbnikiem komitetu wrzesińskiego, piszą:

Trybunał udał się na naradę o godzinie pół do 7 wieczorem, a wyrok zapadł dopiero o godz. pół do 4 rano. Mimo tak późnej pory audytoryum było nabite publicznością, która wyczekiwała ogłoszenia wyroku. Jak wiadomo, wszystkich oskarżonych uwolniono z wyjątkiem p. Ziołeckiego, którego skazano na tydzień więzienia za to, że dał Piaseckiemu pieniądze na zapłacenie kary, na którą został skazany swego czasu za rozpowszechnianie fotografij swej żony z dziećmi.

Wyrok wywołał radość, ubolewano tylko nad p. Ziołeckim, jedyną ofiarą. Ten jednak, nie tracąc humoru, zapewniał, że nie żal mu pójść do więzienia, skoro mógł się przysłużyć szlachetnej sprawie.

Zajmującem jest uzasadnienie wyroku. Sąd w motywach swego orzeczenia przyjął, że oskarżeni o zamiarze ucieczki Piaseckiej i Bednarowiczowej *przed* ucieczką nic nie wiedzieli. Żaden moment z rozpraw 5-dniowych za tem nie przemawia; wskutek tego nie można przyjąć, że te kwoty, które wymienionym osobom przed ich ucieczką z funduszów komitetowych udzielono, zostały im w celu ułatwienia ucieczki dane.

Co do kwot, które dano Piaseckiej i Bednarowiczowej *po* ich ucieczce, gdy już w Galicyi były, to sąd przyjmuje, że dane im zostały przez komitet jedynie w tem przekonaniu, iż im się takowe *prawnie* należą; komitet był też przekonany o tem, że Piasecka i Bednarowiczowa i *bez* udzielenia tych wsparć, byłyby znalazły w Galicyi potrzebne do swego utrzymania fundusze. Nie można więc przyjąć, że komitet miał zamiar przez udzielenie tych wsparć ułatwić i ustalić ich pobyt w Galicyi i to w tym celu, ażeby nie potrzebowały wracać i kar swych odsiadywać.

Co do zapłacenia kary 50 marek, którą mąż Piaseckiej za rozszerzenie „znanej“ fotografii swej żony i dzieci dostał, to sąd przyjmuje, że tylko jednemu członkowi komitetu, i to Ziołeckiemu, wiadomem było, iż chodzi tu o zapłacenie kary za to przewinienie, podczas gdy inni członkowie komitetu, i to specyalnie wrzesińskiego lokalnego, który jedynie ta sprawa obchodzi, mogli byli przypuszczać, że chodzi tu tylko o zapłacenie kosztów sądowych, a nie kary.

Sąd unormował karę przeciw p. Ziołeckiemu na tydzień więzienia, ponieważ jest tego przekonania, że karę pieniężną za p. Ziołeckiego zapłaciłby komitet obecny krakowski.

Korespondencye.

Paryż 22. września.

(Zakopane skarby. — Walka konkurencyjna dwóch dzienników żydowskich.)

Niezwykłe widowisko można teraz oglądać w okolicach Paryża. I tak np. na przestrzeni między Suresnes a Versailles spotyka się przy drogach dniem i nocą tłumy ludzi, rozkopujących ziemię o pocie czoła.

— Za czem pan tak szuka? zagadnąłem pewnego cyklistę, który z latarką na piersiach zagłębiał łopatę w ziemi i za każdym razem roztrząsał pilnie wydobyte grudy.

— Czy panu nie wiadomo z gazet, że w tych stronach znajdują się zagrzebane skarby?

— A, prawda! Zupełnie o tem zapomniałem...

Nie chciałem się wdawać w dalszą dyskusyę z tym łatwowiernym człowiekiem. Natomiast czytelnikom *Gaz. Narod.* powiem, że to gorączkowe poszukiwanie za rzekomymi skarbami wzięło asumpt z blagi, na jaką się puścił spowodowany względami konkurencyjnymi pewien tutejszy dziennik, wydawany przez żydów.

Dwa pisma codzienne *Matin* i *Journal* prowadzą rozpaczliwą walkę o byt; utrzymać się może tylko to, które złamie przeciwnika.

Gazecie *Matin* swego czasu świetnie się powodziło. Fortuna odwróciła się, gdy to pismo wystąpiło z gorącą apologią Dreyfusa. Wówczas *Matin* utracił dwie trzecie części odbiorców. Pomysłowy redaktor wpadł wtedy na nowy pomysł. Wydobywszy zkądś, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, wielkie fundusze, pozaprowadzał w piśmie liczne zmiany i „ulepszenia“ i ogłosił, że *Matin* będzie odtąd pismem politycznie „zupełnie“ niezależnem, neutralnem przeznaczonem dla rodzin. Nie upłynął tydzień, a już każdy jako tako politycznie wykształcony czytelnik mógł się przekonać, że *Matin* jak był tak i pozostał płatnym służką ministeryalnym.

Mimo tego wszystkiego „zreformowany“ *Matin* treścią swą i układem stał się bardzo podobnym do wydawanej przez żyda, Fernanda Xau, gazety *Journal*, która też poczęła tracić przedpłacicieli na rzecz eks dreyfusowskiego organu. Rzecz jasna, że między dwoma żydowskimi dziennikami przyszło do zażartej walki konkurencyjnej.

Walka stała się jawną, a w swych przejawach wprost śmieszną. Jeżeli *Matin* ofiarowywał swym czytelnikom rozmaite podarunki praktyczne, *Journal* ogłosił nazajutrz, że prenumeratorowie, płacąc za gazetę miesięcznie 2 franki, otrzymają: willę z parkiem, automobil, konia z rzędem, powóz itd. Skoro *Matin* zainscenizował dla abonentów loteryę pieniężną, *Journal* ofiarował takiej a takiej ilości nabywców dziennika wprost gotówkę w złocie.

I tak prześcigały się te dwie gazety w nieskończoność w niespodziankach dla swych wiernych czytelników.

Z kolei przedsięwziął *Matin* nową kampanię celem zniszczenia wroga; poczynił starania, by *Journalowi* zabroniono kolportaży. Manewr się nie powiódł — *Journal* ma za sobą szerokie plecy ministra Combesa.

Zamieniono zatem broń i rozpoczęto się pobijać treścią senzacyjną. *Journal* począł walczyć o uwolnienie winnych, skazanych, równocześnie *Matin* podjął się wyszukiwania i obrony niewinnie zasądzonych.

Niebawem poczęto się prześcigać wielkimi pomysłami. *Matin* wysłał jednego ze swych redaktorów na podróż naokoło świata, w przeciągu 60 dni, podróż przeważnie lądową (nową koleją syberyjską). To samo uczynił i *Journal*; lecz jego reprezentant odbywał tę podróż w przeciwnym kierunku.

Po wyczerpaniu tych bombastycznych środków reklamy powrócono znów do prezentów i rozpisywania konkursów dla czytelników. W zeszłym tygodniu oznajmił *Matin*, że przystępuje do wydawnictwa numeru wieczornego *Le Français*. Równocześnie zwiastowała redakcya czytelnikom radosną nowinę, że w wieczornem wydaniu drukować się będzie senzacyjna powieść! „Zakopane skarby“. Kto tę rzecz uważnie czyta, może się dopatrzeć między wierszami, iż autor co kilka dni wyraźnie wskazuje miejsce, gdzie czytelnicy mogą znaleźć zagrzebane skarby. Każdy odbiorca dziennika ma bodaj raz na tydzień sposobność doszukania się skarbu; odkrycie go nie jest rzekomo bardzo trudne, gdyż kryjówkę wskazuje usłużny autor fejletonu.

Wiadomość o tym pomyśle *Matina* podziałała jak uderzenie w głowę na szmoków pisma konkurencyjnego. Jeśli redakcya *Journala* czegoś lepszego nie wymyśli — bankructwo niewątpliwe. Pomysł na szczęście się znalazł i to genialny. W dziale „od wydawnictwa“ ogłoszono tłustymi czcionkami, że *Journal* poda swym czytelnikom łatwą sposobność odszukania „milionów Humbertów“. Wydawcy nie chcą się zabawiać w ubieranie reklamy w szatę powieści i wskazują bez ogródki w przybliżeniu miejsce, gdzie skarby można odszukać. „Miliony“ Humbertów nie są naturalnie zgromadzone w jednem miejscu, lecz poukrywane częściami w Paryżu, w jego okolicach i na prowincyi. Aby zaś blaga miała cechy prawdopodobieństwa, zakopuje ktoś z redakcyi to w tym, to w owym ogrodzie publicznym po 200, 300, 500 franków.

Tłumy czytelników puszczają się na lep czczej reklamy i niejeden rzeczywiście znajdzie jakąś nieznaczną, podłożoną sumę. Nazajutrz ogłasza się szumnie, że czytelnik X lub Y znalazł w Suresnes albo w Versailles tyle a tyle luidorów. Do czego też jeszcze doprowadzi ta zacięta walka konkurencyjna dwóch żydowskich organów? Koniec zapewne będzie taki, jak w znanej walce dwóch myszy, które się nawzajem pozjadały; bajka kończy się słowy:

„Oto ogony, co pozostały
Po dwóch rycerzach, tak pełnych chwały“..

W. Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25. września 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 26. września. Cypryana — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława bł.
Wschód słońca 5·58 zachód 5·43.

W niedzielę 27. września Kos. i D. — Gr. Woz cz. Krest. — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6.00 zachód 5·41.

W poniedziałek 28. września. Wacława Kr. — Gr. kat. Nykyty M. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6·01, zachód 5·41.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał komendantowi posterunku żandarmeryi wachmistrzowi Bazylemu Głowackiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną, a komendantom posterunku Szymonowi Pawlikowi i Józefowi Schulzowi srebrne krzyże zasługi, za uratowanie życia jednej osoby od śmierci w płomieniach.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała ks. J. Sadowskiego pomocnikiem katechety w gimn. w Podgórzu; W. Błaszkiewicza zastępcą nauczyciela gimnastyki w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Z. Podgórską naucz. w Kołaczycach, J. Gworka naucz. kier. w Golkowicach; G. Podlaskiego naucz. kier. w Skorodyńcach; Stan. Szpakowskiego naucz. kier. w Laskiej Woli; P. Tabeau naucz. w Skrzyszowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: M. Szwedzicką we Wrocowie; F. Zisiewicza w Różance wyżnej; B. Kuśmaka w Strzeliskach starych; K. Langenfelda w Wołczem; Jana Gniewka w Siedlance;

— **Wiadomości dyecezalne.** Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Szalowej otrzymał ks. Stanisław Niepokoy, administrator tamtejszy. Mianowany kapelanem wojskowym w Przemyślu ks. Piotr Niezgoda, wikary katedralny.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany ks. dr. Władysław Mysor asesorem Konsystorza biskupiego. Odznaczeni: ks. Jan Piaskowy, proboszcz w Łącku i ks. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach rokietą i mantoletą; ks. Jan Sawiński, proboszcz w Szczawnicy expositorio canonicali. Przeniesieni: ks. Jan Pragłowski z Zakliczyna do Mielca; ks. Wojciech Zarański z Gawłuszowic do Zakliczyna; ks. Stanisław Nowak z Radłowa do Gawłuszowic; ks. Wojciech Scislo po urlopie do Radłowa.

— **Pogrzeb Siemiradzkiego w Krakowie.** Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, zawiadomił prezydyum magistratu krakowskiego, że z powodu niecierpiących zwłoki spraw urzędowych nie może wziąć udziału w pogrzebie Siemiradzkiego. Wydział krajowy wysyła jako swego reprezentanta dr. J. Wereszczyńskiego.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Jaworski interpelował w sprawie usunięcia nauki historyi polskiej z miejskiej szkoły przemysłowej. Prezydent odpowiedział, że postanowiono już zwrócić się do rady szkolnej krajowej o wyznaczenie dwóch godzin w tygodniu na naukę języka polskiego i historyi polskiej.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy p. Zygmunta Krykiewicza, przedsiębiorcy robót ciesielskich w nowej rzeźni. Jak wiadomo, poruszył tę sprawę onego czasu w Radzie były radny p. Gryglaszewski, który zarzucał p. Krykiewiczowi rozmaite nadużycia. Na skutek tego wybrano osobną komisyę, której trzej członkowie zmarli a mianowicie śp. Gołąb, Kuśniewicz i Krach. Ostatecznie kolaudacyą tych robót zajęli się pp. Śliwiński, Kroch, Cinchciński, Pawlewski, Rawski i Makowicz. Referentem komisyi był r. Śliwiński. Z referatu jego dowiedzieliśmy się, że p. Krykiewicz przedłożył rachunek na 49.586 koron 54 gr., komisya jednak przyznała mu tylko 44.394 koron 69 gr. a to z tego powodu, ponieważ używał do wiązań zamiast dębiny drzewa sosnowego, że dawał słabsze wymiary etc. Okazało się też, że p. Krykiewicz przebrał 3305 koron 31 gr. a to dzięki przeoczeniu kierownika budowy. Ostatecznie wniósł referent o zatwierdzenie rachunku Krykiewicza na 44.394 koron 69 gr. (zamiast 49.586 k. 54 gr.) Przebrał kwotę 3.305 kor. 31 gr., która mu ma być ściągnięta z rat kolaudacyjnych i kaucyj. W głosowaniu większością głosów przyjęto wniosek p. Śliwińskiego.

P. Gryglaszewski, obecny na galeryi, woła głośno: A jednak oświadczam publicznie, że tam jest oszustwo!

W końcu po drażliwej dyskusyi uchwalono zasadę, aby co trzy lata wydawać sprawozdanie z czynności rady miejskiej i magistratu.

= **Z politechniki lwowskiej.** Nowi kandydaci na słuchaczów politechniki, nie posiadający austryackich świadectw maturalnych, jeno świadectwa równorzędnych średnich szkół zagranicznych, mają najpóźniej do 15. października zgłosić się na politechnice lwowskiej i wnieść podanie do ministerstwa oświaty o przyjęcie. Po 15. października podania takie nie będą przyjmowane.

= **Wieczór św. Wacława,** patrona królestwa czeskiego, obchodzić będzie uroczyście w wigilię święta tutejsza „Czeska Beseda“ w salach Tow. „Skała“. Podczas obchodu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp wolny. Poprzednio odbędzie się o godz 4. popołudniu w sali banku „Slawia“ walne zgromadzenie pobratymczego stowarzyszenia, przyczem będzie odczytany protokół zeszłorocznego walnego zgromadzenia, sprawozdania prezydyum, skarbnika, następnie odbędą się wybory i przedłożone będą wnioski członków.

= **O usunięcie parocha.** Wczoraj zgłosiła się do ks. metropolity Szeptyckiego deputacya, złożona z około 60 włościan ze wsi Litwinowa pow. Podhajeckiego z prośbą, aby przywrócił na dawne stanowisko ks. Włodzimierza Baranowskiego, b. administratora probostwa w Litwinowie, a oddalił obecnego administratora ks. Korneła Łotockiego. Sprawa ta już jest znaną naszym czytelnikom z opisów zajść, jakie w Litwinowie miały miejsce przy sposobności wprowadzenia ks. Łotockiego. Przedtem administratorem był tam ks. Wł. Baranowski, który pozyskał sobie sympatyę włościan. Założył swym parafianom sklepik, czytelnię, zaprowadził naukę katechizmu, a przedewszystkiem, co włościanie z naciskiem podnosili — wygłaszał piękne kazania i uczył dzieci śpiewu kościelnego. Po roku administracyi przeniesiono ks. Baranowskiego i zamianowano administratorem ks. Łotockiego. Włościanie postanowili więc wyjednać u ks. metropolity, aby ks. Baranowski objął napowrót administracyę. W tym celu wysłali do ks. metropolity kilka deputacyj, a gdy to nie pomogło, zjawili się wczoraj w liczbie 60. Ks. metropolita oświadczył, że wbrew woli ks. Łotockiego, bez jego dobrowolnej rezygnacyi, nie może go usuwać z zajmowanej przez niego posady.

= **Ruch pociągów.** Dyrekcya kolei ogłasza W okresie zimowym od 1. października br. do 30 kwietnia 1904 włącznie obowiązywać będzie na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie, z wyłączeniem pociągów sezonowych, obecny rozkład jazdy. Wyjątek stanowią pociągi Nr. 617 i 618 na szlaku Orłów-Tarnów, Nr. 622 na szlaku Stróże-Nowy Sącz i Nr. 306 na szlaku Stanisławów-Lwów, które kursować będą nadal aż do 30. kwietnia włącznie.

Pociąg Nr. 862 kursujący obecnie z Łużan do Kołomyi prowadzić się będzie w sezonie zimowym z Czerniowiec do Kołomyi.

Ponadto znosi się z dniem 1. października na szlaku Orłów-Tarnów, postoje przy pociągach Nr. 611 w Żegiestowie Zdrój, Wierchomli Piwnicznej, Barcicach, Kamionce, Ptaszkowy, Jankowy, Bombowy, Pławny i Łobzowie, oraz Nr. 616 w Ptaszkowy, Kamionce, Barcicach, Piwnicznej, Wierchomli i Żegiestowie Zdrój.

= **Egzamin oficerski jednorocznych ochotników.** W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbył się egzamim oficerski jednorocznych ochotników 80, 15 i 95 pp. Na 47 słuchaczy kursu oficerskiego, 19 złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem, 25 z mniej pomyślnym, 3 zaś służyć będzie rok drugi.

Wynik egzaminu w szkole jednorocznych ochotników 11 p. artyleryi był o wiele lepszy gdyż zdali go wszyscy jednoroczniacy z dobrym postępem.

= **Zakończenie kursu letniego** nauki praktycznej pożarnictwa miejskiej straży pożarnej odbyło się dziś o 8. rano w podwórzu strażnicy miejskiej. Przy odgłosie trąbki wyruszył pluton straży na podwórze, gdzie rozpoczęły się ćwiczenia z przyrządami pożarowymi, drabinami i gąsiorami. Następnie strażacy urządzili próbę gaszenia ogni parterowych z pomocą drabin składanych, a w skład tych ćwiczeń weszło także ratowanie ludzi za pomocą linewek i worka. Najciekawsze były produkcye gaszenia ogni dachowych przy pomocy 4-kołowej mechanicznej drabiny. Patrząc na sprawne i wyrobione ruchy strażaków, na ich obrotność i odwagę, nabrało się przekonania, że Lwów, mając tak wyćwiczoną straż pożarną, nie potrzebuje obawiać się klęski pożaru. Instruktorem straży pożarnej jest od lat trzydziestu kilku ... Eliasiewicz. To też obecny na popisie naczelnik miejskiej straży pożarnej radca Praun, dziękując szarży za utrzymanie w karności szeregowców, zwrócił się w pierwszym rzędzie do p. Eliasiewicza, dziękując mu za świetne wyćwiczenie drużyny strażackiej.

= **Pęknięcie rury wodociągowej.** Wczoraj około godziny 9·30 wieczorem pękła rura wodociągowa w ulicy Kilińskiego, doprowadzająca wodę z ciągu głównego, a idącej wzdłuż tej ulicy. Woda, wysadziwszy bruk, zalała w jednej chwili ulicę i piwnice stojących w tej ulicy dwu kamienic. Najwięcej ucierpiała kamienica p. Gubrynowicza, gdzie woda zalała piwnice na wysokość około pół metra. W ciągu nocy naprawiono rurę.

= (g) **Napad.** Wczoraj po 10 wieczór szła na dworzec Podzamcze Walerya Czanka. W tem na ulicy Balonowej zastąpił jej drogę jakiś, niskiego wzrostu drab, uderzył ją kijem i wydarł jej z rąk sakiewkę z 10 kor., węzełek z czarną wełnianą suknią i 2 bluzkami i uciekł.

= (g) **Na policyę** przyprowadził woźny zakładu zastawniczego, Józefa Pikola, woźnego dyrekcyi skarbu, który zgłosił się dziś do zakładu z 3 zastawniczemi kartkami, znalezionemi przez jego żonę w ul. św. Teresy. Dwie z tych kartek wystawione są przez wspomniany zakład, a jedna przez bank hipoteczny, wszystkie zaś pochodzą z kradzieży u właścicielki pralni Flaschlerowej.

Kronika krajowa.

= **Pożar w Skniłowie,** pod Lwowem, wybuchł dziś około godziny 3. rano. Spłonęły dwa budynki, kilka stert siana i zboża, oraz inne nagromadzone w stodole plony. Bardzo słabe funkcyonującej straży pożarnej przybyła w pomoc nowo zorganizowana dzielna straż z Sygniówki pod wodzą komendanta tejże, p. Franc. Jahna. Dotkliwie daje się z reguły przy podobnych wypadkach odczuwać brak wody. Także brak był wozów pomocniczych.

Ogień zlokalizowano, to też nie przerzucił się na blisko położone domy. Szkoda bardzo znaczna. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana.

Cztery konie przejechane. Z Sokala donoszą, że na torze kolejowym między Krystynopolem a Sokalem pociąg osobowy przejechał onegdaj w nocy 4 konie, będące własnością p. Rojeckiego.

Pożar Złoczowa. Ośm już dni minęło od pamiętnej daty pożaru Złoczowa, a zgliszcza jego palą się ciągle jeszcze. Lwowski tren pożarny pozostaje dotychczas na pogorzelisku zalewając je.

Rada miasta Monasterzysk uchwaliła zaciągnąć u rządu półmilionową pożyczkę komunalną. Pożyczka ta ma być obrócona w całości na odbudowanie miasta. W celu uczynienia starań o uzyskanie takiej pożyczki, wyjechała wczoraj do Wiednia deputacya z Monasterzysk.

Z Zakopanego piszą nam: Pogoda prześliczna; w południe w słońcu termometr wskazuje + 30° R., ranki wieczory atoli chłodne i temperatura spada do + 4° R. Osób tu jeszcze sporo, w samym zakładzie dr. Chramca zasiada jeszcze do stołu 65 do 70 osób.

Samobójstwo. Z Tarnowa donoszą: Wczoraj popołudniu rzucił się na przestrzeni między Biadolinami a Bogumiłowicami przed maszynę pędzącego do Lwowa pociągu błyskawicznego, jakiś nieznany na razie uczeń ósmej klasy gimnazyalnej (sądząc po znalezionych na miejscu katastrofy odznakach mundurowych) i został na miejscu literalnie poszarpany w kawałki. Ciało i odzienie samobójcy, przy którym znaleziono pulares z kwotą 108 kor., stanowiły przerażającą, bezkształtną masę. Pociąg natychmiast zatrzymano a po skonstatowaniu faktu, zawiadomiono stacyę w Bogumiłowicach o wypadku. Tam też wręczono pulares z pieniądzmi. Robotnik, pracujący na przestrzeni widział samobójcę, siedzącego w krzakach i oczekującego przyjazdu pociągu, czytając gazetę. W ostatniej chwili rzucił się przed pociąg, ukląkł i złożył ręce, a za chwilę pozostała z niego bezkształtna masa.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie dnia 1 października w Tłusteńkiem pow. Husiatyn.

W Kołomyi odbędzie się 29. września o godzinie 3. popoł. w sali Kasy oszczędności wiec w sprawie uprzemysłowienia kraju, zainicyowany przez „Krajowy Związek przemysłowy“ i „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu“, z następującym programem: 1) Zagajenie (delegata komitetu zwołującego); 2) Przemysł a rolnictwo wogóle, w szczególności: korzyści z przemysłu cukrowniczego dla rolnictwa (Adolf Cieński — Dr. R. br. Battaglia); 3) Organizacya obrony przemysłu naszego w ogólności (Olszewski); dyskusya i uchwały nad założeniem w Kołomyi Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i nad urządzeniem wystawy przeglądowej przemysłu krajowego; 4) Warunki podniesienia rzemiosła (A. Klimaszewski); 5) Przemysł i handel; ich wzajemny stosunek (A. Miziewicz); 6) Wnioski zgromadzonych. Zaproszenia na ten wiec podpisali: K. Witosławski, A. Klimaszewski, A. Miziewicz, St. Romanowicz, H. Ilnicki, E. Turzański, A. Bartz, M. Krzysztofowicz, L. Cieński, S. Jasiński, M. Schiller, J. S. Friedmann, E. Kriss, S. Knöpper, A. Błoński.

Kronika powszechna.

§ **Środek przeciw gruźlicy.** Na kongresie przyrodników niemieckich w Kassel, tajny radca Behring wygłosił odczyt, w którym oświadczył, iż ma zupełnie uzasadnioną nadzieję zwalczenia gruźlicy, mianowicie wkrótce przedstawi środek niewinny, którego dwukrotne zaszczepienie wystarcza dla zabezpieczenia osobnika na całe życie przed gruźlicą. Doświadczenia mają się już ku końcowi.

§ **Na Węgrzech** burza polityczna nie ustaje. Gminy miejskie uchwalają dalej zakaz swoim kasom przyjmowania podatków nawet od tych, którzy dobrowolnie chcą je płacić.

§ **Pojedynki poselskie.** Z Budapesztu telegrafują, że z powodu zajść na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego nastąpiło kilka wyzwań pojedynkowych. Poseł Polonyi wyzwał Rakowskyego za obrazę osobistą a również i poseł Barabasz wyzwał posła Perczeta za to, że ten do niego, gdy występował przeciw osobie króla, zawołał: „Milcz ty gałganie, ty zdrajco kraju“.

§. **Pojedynek.** Budapeszteński *Magyar Szó* donosi: Przed kilku dniami w Pressburgu siedział w restauracyi kapitan strzelców Struchli w towarzystwie przybyłego z Przemyśla porucznika Formanka, rozmawiając o rozkazie cesarskim. (Formanek jest tym, którego wymieniały dzienniki, jakoby pouczał żołnierzy, iż żydzi są winni i Węgrzy, że dłużej żołnierze w służbie mają zostać zatrzymani). Przy tej sposobności obaj głośno łajali Węgrów. Nazajutrz z kilku stron otrzymali oni listy, pełne obelg, dla sprowokowania pojedynku. Między innymi właściciel dóbr Henichs napisał do obu listy z słowami, żeby się uważali za wypoliczkowanych. Obaj oficerowie posłali Henichsowi do Miskolcza świadków, którzy wczoraj zeszli się z sekundantami Henichsa celem ułożenia warunków.

§ **Kobiety w węgierskiej służbie państwowej.** Rozporządzeniem węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości kobiety nie będą na przyszłość przyjmowane do służby państwowej w charakterze dyurnistek i pisarek maszynowych. Pozostające dziś na takich posadach kobiety, pozostaną na nich i nadal.

§ **W Berlinie** zastrajkowało 800 woźniców omnibusowych.

§. **Polacy w Stanach Zjednoczonych.** Ks. Wacław Kruszka, który, jak wiadomo, bawi w Rzymie z deputacyą o biskupów polskich dla Ameryki, przedłożył między innymi dokumentami Propagandzie Wiary memoryał z cyframi statystycznemi ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Według spisów, sporządzonych w r. 1901, istnieje w Stanach Zjednoczonych 1,902,470 wychodźców polskich oraz potomków ich, urodzonych na ziemi amerykańskiej. Największa z tego liczba przypada na stan Illinois, bo 339,745. Samo miasto Chicago ma w 18 parafiach 175,500 Polaków. Największa parafia św. Stanisława Kostki liczy 50,000 dusz. Zamiast mówić: parafia takiego lub owego świętego, potworzono nazwy, jak gdyby dzielnic miejskich: Stanisławowo, Wojciechowo, Kaźmierzowo, Annowo, i t. d. nawet Trójcowo. W stanie Illinois są, prócz innych, takie parafie w miejscowościach: Poznań i Sobieski; dalej Radom, Gostyń i drugi Poznań (Nashville) w tymże stanie, ale innej dyecezyi. W stanie Wisconsin jest Polaków 156.945. Główna ich siedziba miasto Milwaukee z 7 polskiemi parafiami, a 63,000 duszami. Tu znów mamy: Cyrylowo, Jackowo, Jadwigowo itd. W tym samym stanie, ale innej decezyi, jest miasto Berlin z dwiema polskiemi parafiami (2,750 dusz), Pułaski, Kraków, Sobieski, Jennings, Polonia, Krok, Poznań (Thorp), Poniatowski, Kopernik, (Strickland). W stanie Michigan jest 141,880 Polaków. Najgłówniejsze ich siedziby: Detroit z 7 parafiami (44,000 dusz), Grand Rapids z 2 parafiami (10 000 dusz), Bay City (10,000), znów Poznań (2,500 dusz), Niedolipie (Gatesvile). W stanie Ohio 84.110 Polaków, główne siedziby: Cleveland z 4 i Toledo z 2 parafiami. W stanie Nowy Jork 333,725 Polaków. W Nowym Jorku jest ich około 88,000, w Brooklynie 19.000 (3 polskie parafie), w Buffalo 71,500 (7 parafij polskich) w Warszawie 300 dusz. Po raz pierwszy podana jest w memoryale tym liczba Polaków, zamieszkałych na wyspach Hawajskich (360) i w Alasce (65). Nie ma jeno wzmianki o Polakach katolickich na wyspach Filipińskich i na Puerto Rico, acskolwiek są tam bezwątpienia, zwłaszcza śród wojska amerykańskiego. Słowem, liczba katolików Polaków dochodzi w Stanach Zjednoczonych do 2 milionów

dusz, a liczba kapłanów polskich do 800, nie ma wszakże śród nich ani jednego biskupa.

§ **Gospodarka socyalistów.** *Etoile Belge* donosi, że prokuratorya państwa w miejscowości Quaregnon, koło Mons, zarządziła śledztwo przeciw zarządowi tamtejszej gminy, znajdującemu się w rękach socyalistów. Zarzucają mu mianowicie zdefraudowanie znaczniejszych sum, ofiarowanych przez króla na rzecz mieszkańców gmin, potrzebujących doraźnej pomocy. Przy sposobności rewizyi kas odkryto także inne nadużycia komunistycznej gospodarki, między innemi znalazły władze sfałszowane kwity na nigdy nie dostarczone towary. Prokuratorya nakazała opieczętowanie kasy gminnej, a wybitni menerzy socyalistyczni staną przed sądem.

*

U wróżki.

Klientka: Więc kabała powiada, że napewno będę miała bogatego męża?

Wróżka: Tak, napewno... a jeżeli pani jeszcze dołoży koronę, to napewno będzie dwa razy bogatszy.

OFIARY.

Na pogorzelców Złoczowa nadesłano z Hurku 10 koron od J. Borowskiej, M. Borowskiej i B. Daulte.

Ze stowarzyszeń.

Z kasyno miejskie zamierza w bieżącym sezonie urządzić kilka przedstawień operetki i operetką rozpoczyna sezon zimowy w sobotę 3. października.

Kółko zabawowe drukarzy na dochód budowy własnego domu urządza w niedzielę 27. bm. w sali stow. „Gwiazda" przedstawienie amatorskie oraz koncert Chóru drukarzy.

Z całego świata.

Berlin 25. września. Z powodu strajku służby omnibusowej wstrzymano wczoraj wieczór ruch, ponieważ obawiano się rozruchów.

Moskwa 25. września. Właściciele drukarń nie powzięli jeszcze żadnej decyzyi co do żądań strajkujących. Oberpolicmajster wydał rozporządzenie, że strajkujący, którzy do dnia 25. bm. nie obejmą roboty w drukarniach, mają być uważani za wydalonych ze służby i odszupasowani do miejsc przynależności. Wybuch strajku poprzedziło zgromadzenie w parku Katarzyny. Gdy policya rozproszyła zebranych, ci zgromadzili się w okolicy Moskwy i ułożyli swe żądania.

Portland (w st. Oregon w Ameryce) 25 września. 4 zamaskowanych ludzi zatrzymało pociąg pospieszny i wysadziło dynamitem w powietrze wagon z pakunkami, który mylnie uważali za wóz pocztowy. Któryś z funkcyonaryuszy kolejowych strzelił do nich z rewolweru i zabił jednego z nich, reszta bez łupu uciekła. Maszynista przypadkowo został raniony śmiertelnie wystrzałem z rewolweru.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 24. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce —·—, Tarnopol +·—, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław +10·0 Tarnów +·— Nowy Zagórz +·—, Kraków +7·6, Praga +6·6 Wiedeń +6·5 Semmering +7·8, Budapeszt +9·8, Ischl +8·8, Riwa +15·8, Tryest +15·5 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

DEFRAUDANT.

Ledwie oddechając, jakby furjami ścigany, z błędnym wzrokiem, wszedł do pokoju. Upadł na fotel i przyciskając rękami skronie, z trwogą patrzał na błyszczący rewolwer, leżący na biurku...

Szczęściem nie było ani żony, ani dziecka w domu. Byłby się zdradził z tem, co duszę jego rozrywa. A przecież nie mógł tego uczynić. Nie mógł jednem słowem zburzyć szczęścia całego życia i to teraz, gdy właśnie traf uratował go od najstraszniejszego nieszczęścia, gdy uratował go w chwili, w której stał już nad przepaścią, gorzej, w której już staczał się w przepaść... i po wrócił go do życia i szczęścia. Szczęścia? Nie, nie... do cierpienia stokroć cięższego od piekielnych, z którego nie było uzdrowienia. Albo też?... I wzrok jego padł na rewolwer. Przestraszył się i szybko zamknął oczy...

* * *

Przez szereg lat żył spokojnie i szczęśliwie. Kochał swoją żonę i swoje dziecko. Dochody miał nie duże... mój Boże, taki urzędnik bankowy nie zarabia wiele... jego awans na kasyera nie o wiele pomnożył dochody... ale jakoś to szło. Można było żyć. Aż przyszła pokusa, pukała do jego drzwi, wcisnęła się do jego pokoju i szeptała mu upajające słowa. I mieszkanie jego wydało się mu za ciasne, okna za niskie, całe życie za skromne, za suche, bez blasku. Zapragnął wytworniejszego sposobu życia; zaczął o niem marzyć, o bogactwach, o otoczeniu żony i dziecka zbytkiem... Ale jak? A pokusa szeptała mu ciągle słodkie słowa i rozprzestrzeniała przed nim wspaniałe obrazy...

Lecz w tem zachorowała jego żona. Trzy miesiące leżała w łóżku. Kosztowało to wiele pieniędzy. I gdy wreszcie zupełnie wyzdrowiała, budżet domowy był już zachwiany. Gryzł się, martwił. Lecz, jak to zmienić?...

Naraz drgnął i oglądnął się dokoła. Słyszał jakieś słowo. Ktoś do niego mówił. Ozwał się za nim skrzeczący, zły głos. Słyszał go zupełnie wyraźnie. Kto to mógł mówić. Kto? Kto to powiedział słowo: zdefrauduj!

Tak było w dniu wczorajszym. Walczył ze swoim losem i został pokonany. Gdy późnym wieczorem wczoraj powrócił z banku, przyniósł ze sobą sto tysięcy złr.

*

Straszna była noc. Nie chciała się skończyć. Spodziewał się, że przyniesie szczęście do domu, a oto widział budynek całego swego życia w gruzy się rozpadający, widział żonę, przyciśnioną upadającemi belkami, słyszał kwilenie dziecka. Co ma uczynić? I przyszła mu myśl zbawcza. Nikt jeszcze nie mógł o niczem wiedzieć. Jego czyn był dotąd jego tajemnicą, jego wyłączną tajemnicą i jeżeli zaraz rano pieniądze położy napowrót na ich miejsce, wszystko będzie dobrze. Uczyni tak. Chce być dalej uczciwym i wolnym... szczęśliwym... i... Z tą myślą, która go ukoiła, zasnął.

*

Obudził się późno i pobiegł do banku. Zdala już zobaczył przed bankiem tłum ludzi i zbladł, nogi się pod nim ubiegły. Zaledwie mógł dojść do bramy banku.

Zapytał jednego ze stojących:

— Co się stało?

— No, cóżby... Znowu defraudacya.

Ogromny ból przeszył jego serce. Wszedł do środka. Portyer powitał go grzecznie.

— Pan kasyer już wie?

Tak. Wiedział. Z pewnością wiedział. Ale dlaczego ten człowiek jeszcze tak grzecznie go pozdrawia.

Portyer mówił dalej:

— A zdawał się być takim porządnym człowiekiem.

Kto? Jak? Czy ten człowiek oszalał? I osłupiony słuchał dalszych wynurzeń portyera. Oto jeden z jego kolegów zdefraudował sto pięćdziesiąt tysięcy złr. Rano miano go aresztować. On wydarł się z rąk policyi i począł uciekać. Pościg szedł za nim. Defraudant biegł w kierunku Dunaju, dopadł go wreszcie i rzucił najpierw portfel, a potem sam wskoczył w nurty i utonął.

*

Z największym tylko wysiłkiem mógł kasyer sprawować przedpołudniem swoją czynność w banku. Potrzebował wytężenia całej swej siły, aby panować nad sobą. Potem uciekł do domu. I oto siedzi przed biurkiem i rozmyśla. Co ma uczynić? Czy ma się bronić przed tem, co traf mu narzuca? Musi przecież pieniądze zatrzymać. Nie może pójść i powiedzieć: to ja byłem tym, który większą część brakującej sumy ukradł...

Wzrok jego padł na błyszczący rewolwer. Przestraszył się i szybko zamknął oczy...

S. S.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wystawa artystycznych prac amatorskich** we Lwowie. Na zapytania o termin otwarcia tej wystawy, jakoteż o ostateczny termin nadsyłania na nią prac, zarząd Tow. miłośników sztuki „Ziarno" podaje do wiadomości, że otwarcie wystawy, które miało nastąpić 1. października b. r. musi być jeszcze o parę dni odłożone, ponieważ układy o udzielenie lokalu w najbliższych dniach dopiero będą ukończone. W każdym razie wystawa otwarte zostanie w pierwszej połowie października.

* **Adam Badowski**, wybitny artysta-malarz i znakomity portrecista, umarł w Warszawie, przeżywszy lat 46.

* **Z życia Maksyma Gorkiego.** Proszony przez redakcyę jednego z pism zestawił Maksym Gorkij niedawno następujące daty ze swego życia: 1878 wstąpiłem jako chłopiec do zakładu szewskiego, 1879 byłem chłopcem do pomocy u rysownika, 1880 byłem kucharczykiem na parowcu, 1883 pracowałem u piekarza obwarzanków, 1884 nosiłem ciężary, 1885 zostałem piekarzem w pewnej piekarni, 1886 byłem chórzystą w małej trupie operowej, 1887 sprzedawałem jabłka, 1888 popełniłem zamach samobójczy, 1889 zostałem dróżnikiem kolejowym; 1890 zarządzałem składem towarów metalowych na stacyi kolejowej, 1891 przeszedłem wzdłuż całą Rosyę, zajmując się przemysłem solnym, 1892 zostałem robotnikiem w warsztatach kolejowych, w tym samym roku pojawiło się moje pierwsze opowiadanie. Tyle Gorkij o sobie. Przeglądnąwszy te daty, nie można się dziwić niezmiernej obserwacyi, cechującej dzieła tego autora; miał do niej niezwykłą sposobność w ciągu swego koczowniczego życia.

* **Carmen Sylva** (królowa rumuńska), o której działalności literackiej dłuższy czas nic nie słyszeliśmy, napisała nową nowelę „Na łące". Nowela ta w tych dniach wyszła z pod prasy drukarskiej. Jest to poetyczna idylla, smutna historya dwojga rumuńskich dzieci pasterskich. Biedna Evangelu, czarnooka piękność wiejska, która nie ma nic na świecie oprócz swoich wspaniałych czarnych włosów, pasie kozy na łące i nie może się dość napatrzeć na jasnowłosego Soara, który po drugiej stronie strumienia jako stróż polny pilnuje złotego żyt. Raz po raz spogląda na niego, słucha głosu jego fujarki i tęskni doń. Ale i jego ciągnie do niej; wnet więc poznali się i pokochali. On chce ją wziąć do swojej chaty i uczynić swoją żoną — ale „ludzie są okrutniejsi, jak kochany Pan Bóg"; pop powiedział Soarowi, że nie może poślubić Evangelu, ponieważ ona jest jego siostrą. „A przez ten czas — rozpacza chłopiec — przez ten cały czas, nie mogli nam tego ludzie powiedzieć, pozostawili nas samym sobą, powiedzieli, że jesteśmy dziećmi łąki, i że jest wszystko jedno, co czynimy". I Soar nie może tego przeżyć; w ramionach ukochanej pęka mu serce. Biedna Evangelu, dla której Soar był wszystkiem, widzi się zupełnie osamotnioną, nie ma już nic na tym świecie, coby ją z życiem wiązało, i umiera z tęsknoty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Krwawe gody" A. Lindnera.

W niedzielę „Krwawe gody" A. Lindnera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wróg ludu" sztuka w 5 aktach Henr. Ibsena.

W niedzielę popołudniu „Czerwona lampa" krotochwila J. i W. Jacoby.

W niedzielę wieczór „Posłaniec Nr. 6666" operetka M. Ziehrera.

W poniedziałek „Wróg ludu" Ibsena.

We wtorek popoł. „Dom waryatów" krotochwila K. Laufsa.

We wtorek wieczór „Posłaniec Nr. 6666" operetka M. Ziehrera.

We środę „Markiz de Priola" Lavedana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— W Krakowie rozpoczęła się rozprawa o występek przeciw bezpieczeństwu życia, przeciw czterem posługaczom z oddziału obłąkanych szpitala św. Łazarza. Akt oskarżenia zarzuca, że chorego umysłowo starszego strażnika skarbowego Edwarda Czubaka, samowolnie bez zarządzenia lekarza zakładowego zawinęli w mokre prześcieradła, tak, że połamali mu żebra i chory umarł. Obwinieni nie poczuwają się do winy. Sw. dr. Żuławski zeznał, że nie wolno pierwszy raz chorego zawijać w mokre prześcieradła bez zezwolenia lekarza i że obwinieni prawdopodobnie przedtem pobili chorego a potem dla zakrycia śladów, zawinęli go w prześcieradła.

Z WARSZAWY.

(Telefonem i pocztą).

— **Para** carska wraz z dziećmi i następcą tronu przejechała w czwartek przez Warszawę w drodze do Skierniewic. Telegram nie donosi bliższych szczegółów.

Telegramy i telefonemały

Rada państwa.

Wiedeń 25. września. Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia o kwadrans na dwunastą, odczytano liczne interpelacye i wnioski, między innymi wniosek pp. Hofmanna, Derschatty i tow., wzywający rząd do poczynienia przygotowań do rozwiązania dotychczasowego stosunku ekonomicznego z Węgrami, natychmiastowego ułożenia taryfy cłowej i przygotowania zmiany dotychczasowej organi. Banku austro-węgierskiego.

Ze sądu lwowskiego nadeszło pismo o wydanie p. Breitera za obrazę honoru.

Przystąpiono do głosowania nad naglącymi wnioskami w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny co do zatrzymania żołnierzy po 3 latach.

Ponieważ pp. Iro i Choc, którzy w tej samej sprawie także uczynili nagłe wnioski, przyłączają się do nagłego wniosku Placzka, głosuje izba tylko nad nagłym wnioskiem Placzka. Nagłość tego wniosku uchwalono większością trzech czwartych głosów.

Za nagłością głosowała cała prawica, a więc stronnictwa słowiańskie, centrum katolickie, chrześcijańsko-socyalni i szoenereryanie. Niemiecka partya ludowa i postępowa głosowały przeciw nagłości.

Po przyjęciu nagłości przystąpiono do obrad nad meritum wniosku Placzka.

Pierwszy przemawiał p. Daszyński i oświadczył, że jest charakterystycznem dla panującej w izbie atmosfery ogólnego braku zaufania, że aż do ostatniej chwili nikt nie wie, jakie ma zająć stanowisko w obec przedłożenia o kontyngencie rekrutów. Posłowie nie śmią nad przedłożeniem publicznie rozprawiać w izbie, lecz uciekają do kuloarów, zawierają kompromisy bez względu na potrzeby ludu. Dr. Koerber, który wystąpił jak Zygfryd, by zabić smoka obstrukcyi, zaraz stał się skromnym, byle tylko otrzymać zwykły kontyngent rekrutów. Mowca omawia stosunek do Węgier i ugodę z r. 1867, dodając, że także ludy austryackie życzą sobie tych praw i tej niezawisłości państwowej, jaka została przyznana Węgrom. Wśród ludów Austryi panuje niezadowolenie z powodu połowiczności ustaw konstytucyjnych, niesprawiedliwego prawa wyborczego i szykan policyjnych, które czynią przepisy konstytucyjne illuzorycznymi. Mowca krytykuje zachowanie się stronnictw burżuazyjnych, które objawiają zawsze patryotyzm i gotowość uchwalenia podatków i rekrutów, nie pomne, że właśnie największą część podatków i rekrutów dostarcza lud robotniczy.

Poseł krytykuje następnie — wśród przerywań prezydenta — polityczne zapatrywania następcy tronu, które zdaniem mowcy zachęciły klerykalizm do energicznego wystąpienia. W tej Izbie — mówi Daszyński — padło raz wielkie słowo, a mianowicie, że „Austrya jest". My temu nie przeczymy, ale właściwie w jaki to sposób „Austrya jest". Austrya jest bez parlamentu, bez rozumnego rządu, Austrya jest bez budżetu, bez konstytucyi, a w końcu także bez rekrutów. (Wesołość). Austrya zeszła do pojęcia geograficznego, politycznej Austryi nie ma. (Poseł Heilinger wtrąca: „I także jej nie będzie".) Nie będzie jej także, dopóki pan będzie u steru. (Wesołość). Jeżeliby Austrya rzeczywiście była, wtedy mielibyśmy także partyę państwową, która byłaby identyczną z trwałością formy rządowej. Ale takiej partyi państwowej nie ma, a jeżeliby dr. Koerber jedną albo drugą z wielkich partyj jako taką oznaczył, to wyparłyby się go, ponieważ wstydziłyby się być partyą rządową, a przecież dr. Korrber jest bezwątpienia zręcznym ministrem i dobrym mowcą, który tylko nie dotrzymuje tego, co przyrzekł, chociaż politycznie nie jest brudnym. (Wesołość).

Po Daszyńskim przemawiali Skene, Choc, Ofner, poczem o godz. pół do 4. posiedzenie na pół godziny przerwano.

Wiedeń d. 25. września. (Tel. pryw.) Przyszło nareszcie do kompromisu. Uchwaloną została nagłość (nie sam wniosek) wniosku p. Placzka, a w czasie rozprawy nad wnioskiem postawi p. Skene dodatkowy wniosek w formie ustawy upoważniającej rząd do poboru zwykłego (a nie warunkowo wyższego) kontyngentu rekrutów.

Wiedeń 25. września. (Tel. pryw.) Nie wiadomo jeszcze w tej chwili, jaki będzie koniec obrad o kontyngencie rekrutów. To jest pewne, że dr. Koerber a z nim stronnictwa niemieckie poniosły straszną porażkę i skompromitowały się przed całą Austryą. Czesi wywalczyli swoją stanowczością mniejszą liczbę rekrutów. Rezultat ten oznacza wielkie zwycięztwo polityki Czechów; dlatego Niemcy, głosowali przeciw nagłości wniosku Placzeka, domagającego się uwolnienia wysłużonych żołnierzy.

Sądzono, że po tej kompromitacyi sprawa z przedłożeniem pójdzie gładko i że będzie można dziś załatwić wniosek Placzeka z dodatkowym wnioskiem posła Skenego, który domaga się ustanowienia dotychczasowej liczby rekrutów.

Tymczasem dr. Ofner (niem. pos.) i Choc (radykał czeski) sprzeciwili się temu formalnemu traktowaniu wniosku Skenego, który inwolwuje zmianę ustawy w kierunku obniżenia liczby rekrutów. Posłowie ci podnieśli, że nie zgadza się z regulaminem, aby tę kwestyę traktować razem z wnioskiem rezolucyjnym. Zarzut ten jest słusznym, ale ponieważ większość nie chciała komplikować sprawy, w obawie o los ustawy, posiedzenie na pół godziny przerwano.

Obecnie (godz. 5 popoł.) posiedzenie otwarto na nowo i rozpoczęła się wielka dyskusya formalna, w której Niemcy stają po stronie radykałów czeskich; chodzi o decyzyę, czy wniosek Skenego może być razem traktowany z wnioskiem Placzka. Poseł Prade stanął po stronie radykałów czeskich; zdaje się, że wszyscy Niemcy oświadczą się przeciw formalnemu traktowaniu sprawy.

Wiedeń 25. września. (Tel. pryw.) W kołach niemieckich panuje wobec Koerbera, który ich w pole wyprowadził, wielkie rozgoryczenie.

Przywódcom Koła polskiego należy się tym razem pełne uznanie za stanowcze, energiczne i wytrwałe poparcie Czechów.

Podczas głosowania nad nagłością wniosku Placzka nie obeszło się bez wesołych scen. Niemcy wyzywali się nawzajem.

Walz (niem. ludowiec) wołał do Schoenererowców: Smutno, że Niemcy głosują razem z radykałami czeskimi. Niech żyje spółka Placzek-Schoenerer.

Izba panów.

Wiedeń 25 września. Najbliższe posiedzenie izby panów odbedzie się d. 28 bm. o g. 1 popoł. z porządkiem dziennym: sprawozdanie komisyi finansowej o petycyach.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 25. września. 80 członków stronnictwa liberalnego podpisało żądanie, żeby na dzień 28. bm. zwołano ponowną konferencyę stronnictwa dla ustanowienia programu w sprawach wojskowych. Konferencya zostanie zwołaną.

Partya niezawisłości odbyła wczoraj konferencyę, na której uchwaliła wezwać prezydenta sejmu, by zwołał posiedzenie sejmu, aby z jednej strony odpowiedzieć na ataki, uczynione w radzie państwa i austryackich sejmach, a z drugiej strony, aby poczynił kroki dla ulżenia ciężaru żołnierzom, służącym trzeci rok, a nadal w służbie zatrzymanym.

Budapeszt 25. września. Z Aradu donoszą, że dziennik tamtejszy *Figet Zenteg* został skonfiskowany za artykuł pod napisem słów, wypowiedzianych przez Barabasza w sejmie: „Nie wierzymy słowom króla". Redaktor pisma został równocześnie oskarżony o obrazę majestatu.

Budapeszt 25. września. (Tel. pryw.) Dziś rano odbyła się rada ministeryalna, która zajmowała się utworzeniem nowego gabinetu. Prawdopodobnie skład dotychczasowego gabinetu pozostanie niezmieniony.

Budapeszt d. 25 września. (Tel. pryw.) W rozmowie z redaktorem pisma *Eggyetertes* o wczorajszym występie Barabasza, powiedział przywódca stronnictwa niezawisłości Kossuth, że stronnictwo nie pochwala postępku Barabasza, zwłaszcza, że samo dało inicyatywę do zwołania tego posiedzenia i uchwaliło na posiedzeniu tem zachować się całkiem spokojnie i poważnie.

Proces oficerów serbskich.

Belgrad 25 września. Podczas wczorajszej rozprawy oficerowie z Niszu, oskarżeni o spisek przeciw królobójcom, zażądali wezwania świadków, którzy stwierdzić mają, że sprzysiężeni królobójcy w nocy na 11 czerwca br. nietylko mordowali, ale i rabowali. Królowi odcięto palec u ręki, na którym był drogocenny pierścień dyamentowy. Królowej zabrano drogocenną kolię i pierścienie, w których paraduje teraz żona jednego ze sprzysiężonych oficerów. Spiskowcy porozbijali szafy i pozabierali z nich pieniądze. Kucharza królewskiego pod groźbą rozstrzelania zmusili, iż wobec pomordowanych ofiar zastawić im musiał sutą kolacyę.

Petersburg 25. września. Car przyjął dymisyę generał-gubernatora kijowskiego Dragomirowa, który prosił o uwolnienie ze służby ze względu na złe zdrowie. Równocześnie powołany został Dragomirow do rady państwa.

Rouen 25. września. Kongres pokoju przyjął wniosek francuzkiego deputowanego Hubbarda, podług którego sprawa rozbrojenia ma być równocześnie postawioną na porządku dziennym w parlamentach wszystkich krajów, aby rządy nie miały troski, że przykład rozbrojenia nie znajdzie naśladownictwa.

Rozmaitości.

Ω **Pijaństwo w Niemczech.** Dr. Bonne Flottbeck, jeden z uczonych niemieckich, na podstawie liczb przedstawia postęp pijaństwa w Niemczech. Niemcy wypijają corocznie $3\frac{1}{2}$ milj. hektolitrów wódki, co czyni $4\frac{1}{2}$ litra na głowę, w tem około miliona hektolitrów bezwzględnego alkoholu; 3,220.000 hektolitrów wina, w czem 300.000 hektolitrów bezwzględnego alkoholu, oraz przeszło 50 mil. hektolitrów piwa, w czem 2 mil. hektol. bezwzględnego alkoholu. W r. 1880 wypito w Niemczech piwa 82·8 litrów na głowę, w czem są liczone nawet niemowlęta, a w roku 1898 już liczba wypitych kufli wzrosła do 128 litrów na głowę. Z uprawianej ziemi całego obszaru Niemiec 577.187 hektarów czyli 2,308.748 morgów wysługuje się produktom, przetwarzanym na wódkę: 120.935 hektarów czyli 483.740 morgów pod uprawą wina i 1,081.418 hektarów czyli 4,325.672 morgów pod uprawą produktów do wyrobu piwa! Wszystkiego razem 1,779.540 hektarów czyli 7.118.160 morgów wysługuje się alkoholowi, tj. $\frac{1}{15}$ część wszystkiej uprawianej ziemi całych Niemiec, czyli $\frac{1}{81}$ część całego obszaru państwa niemieckiego. Niemcy wydatkują corocznie 3 miliardy na trunki upajające, tj. tyle, co na zboże, chleb, mąkę i ziemniaki razem wziąwszy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 25. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·50. jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 parita Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Budapeszt d. 25. września. Kurs w koronach za 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·50 do 7·51, na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik 6·20 do 6·22, na kwiecień 6·48 do 6·49; owies na październik 5·88 do 5·89, na kwiecień 5·66 do 5·67; kukurudza na wrzesień 6·08 do 6·09, kukurudza na maj 1904 —·— do 6·95, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń d. 25. września. Kurs w kor. za 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: deszczowo.

Wiedeń d. 25. września. Cukier 22·00 spokojnie Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Dział ekonomiczny.

β **Akcya w obronie przemysłu krajowego.** W sprawie trwałej organizacyi obrony krajowej produkcyi odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia następujące: W sobotę 26. września w Rzeszowie w sali „Sokoła" o godzinie 7. wieczór; w niedzielę 27. września w Drohobyczu w sali „Sokoła" o godzinie 3. popołudniu; we wtorek 29. września w Kołomyi w sali kołomyjskiej Kasy oszczędności o godzinie 3. popołudniu; we wtorek 29. września w Jarosławiu w sali „Sokoła" o g. 6. wieczorem.

W program tych zgromadzeń wchodzą referaty delegata centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, względnie istniejącego przy tym związku Biura reklamy dla przemysłu krajowego „O potrzebie organizacyi w obronie przemysłu krajowego" i „O sprawie cukrowej", dalej wnioski co do środków rozszerzenia zbytu wyrobów krajowych i co do urządzenia systematycznych „Przeglądowych wystaw przemysłu krajowego" po kolei w każdem mieście.

Sprawa obrony przemysłu krajowego jest sprawą ogólną krajową i jako taka łączy wszystkie sfery, partye, obozy, wyznania i zawody i dlatego w zgromadzeniach, zwoływanych z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechniania wyborów krajowych, winni wziąć udział wszyscy którym dobro kraju szczerze leży na sercu.

β **„Petrolea".** Towarzystwo „Petrolea" odbyło wczoraj naradę, na ktorej ostatecznie zawarto układ z producentami surowca w sprawie sprzedaży nafty.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 25. września. (Tel. „Glassy-Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 681·50, węg. zakład kred. 701·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 508·00, Banku dla krajów koronnych 405·—, Bankverein 169·25, Bodencredit 916·—, Gal. Banku hipot. 580·—, kolei państwowych 645·50, kolei południowej 80·50, tramway —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 414·00, kolei północnej 5880, kolei czerniowieckiej 572·—, alpiny 380·50, Rima Murany 440·—, praskiego towarz. żel. 1645·00, fabryki broni 351·00, tureckie tytoniowe 350, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1080, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 99·70, austr. renta koronowa 99·80 węg. renta koronowa 96·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·75, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·90, losy tureckie 120·50 marki 117·47. ruble 258·—.

Frankfurt d. 25. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 199·80, Kolej państwowa —·—, ny —·—, Disconto 184·95, Laura 000·00.

Paryż d. 25. września. Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 96·45. Mąka 81·55.

Berlin 25. września. Zamknięcie giełdy. austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego) rytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. dit. 000·—

LOSY.

Wiedeń d. 25. września. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 273·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·00, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 82·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·60, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 438·00, Clary 40 złr. —·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 167·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 25·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 485·00.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 25. września 1903. Hr. Korytowska z Płotycza, Prot. Komornicki ze Schodnicy, J. Lipiński ze Strzałkowa, W. Rotmüller z Rumunii, M. Grabowska z Koniuchy, ks. J. Pawłoski z Kołomyi, S. Żelechowska z Korczowa, E. Müller z Wiednia, R. Maciejowski z Żółkwi, J. Bergmann z Saaz, J. Heller ze Stanisławowa, J. Heck z Czerniowiec, S. Kozłowski z Ochrymowca, dr. Stawiński z Kałusza, J. Jokiel ze Stanisławowa, A. Diedl z Wiednia, S. Marin z Rzeszowa.

56

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie zastanawiałem się nad tem — odparł Babilon. — Jesteś pan pomysłowym człowiekiem, tym razem jednak domyślność pańska zawodna; wiadomo, że książę Eugeniusz w obecności swojej każe odkorkowywać butelki, dopełnia tej czynności stary Hans, w następstwie czego upada wniosek pana o zatrutem winie.

— Niekoniecznie — protestował Racksole. — Nie znam się tak dalece na winach i piję rzadko ten trunek, ale sądzę, że można do butelki w piwnicy dodać jaką trującą domieszkę, zwłaszcza jeżeli zbrodniarz ma wspólnika w hotelu.

— Zatem ciągle roją się panu po głowie spiski?

— Przekonany jestem, że Julian ma w naszym zakładzie w zmowie z nim będącego poplecznika.

— Przypuszczasz pan, że można butelkę wina odkorkować i zakorkować, nie zostawiając śladu po tak dokonanej operacyi? — pytał z lekką ironią Babilon.

— Nie widzę potrzeby odkorkowywania butelki dla zatrucia wina. Nie próbowałem nigdy pozbawić kogokolwiek życia i nie roszczę bynajmniej pretensyi do procederu truciciela, myślę jednak, że dla dokonania takiej sztuczki posługiwać się można różnymi środkami. Nie upieram się zresztą; być może, iż mylne posądzenia moje co do zamiarów Juliana.

Piwnice z winem pod hotelem do cudów Londynu zaliczać należy. Pan wiesz o tem zapewne, że kupując hotel Babilon, nabyłeś tem samem najcenniejszy zbiór wina w Anglii, jeśli nawet nie w całej Europie. W spisie inwentarza wartość piwnic ocenioną była na sześćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów. Starałem się zawsze o zaopatrzenie ich doborowymi gatunkami i kazałem je strzedz pilnie. Nawet Julian nie miał do nich przystępu bez zezwolenia piwniczego, a piwniczy jest człowiekiem nieskazitelnej uczciwości.

— Wyznaję ze wstydem — rzekł, śmiejąc się, Racksole — że nie zwiedzałem dotychczas nabytych piwnic z winem; nie przyszło mi to wcale na myśl. Obchodząc parę razy cały hotel, nie zaglądałem do tego działu posiadłości mojej.

— Niepodobna, kochany panie! — zawołał Babilon, znakomity znawca i amator wina, ubawiony wyznaniem Racksola — nie do uwierzenia! Ależ musi pan zwiedzić te piwnice jutro; chętnie towarzyszyć panu będę.

— Czemużby nie dzisiaj zaraz? — oświadczył obojętnie milioner.

— Dziś za późno; Hobbard pewnie spać poszedł.

— Czy wolno zapytać, kto jest Hobbard? Nie zapamiętałem tego nazwiska.

— Hobbard jest piwniczym hotelu Babilon — oznajmił Babilon z naciskiem. — Poważny, czterdziestoletni człowiek, który trzyma w swoich rękach klucze od piwnic z winem. Zna każdą półkę, każdą butelkę, ich daty, zalety, ceny. Jest przytem człowiekiem towarzystwa wstrzemięźliwości. To znakomitość w swoim rodzaju. On żądane wino wydaje własnoręcznie, a do piwnicy nikt nie wchodzi bez jego pozwolenia. Przynajmniej tak się działo za moich czasów! — dodał Babilon z westchnieniem.

— Każę go obudzić — rzekł Racksole.

— Godzina pierwsza po północy!... — zaprotestował Babilon.

— Nic to nie znaczy, jeśli pan towarzyszyć mi zechcesz. W piwnicy równie ciemno w dzień, jak i w nocy; czemuż nie mielibyśmy iść tam zaraz?

— Jak pan sobie życzysz — odparł Babilon grzecznie, lubo wzruszając ramionami.

— Byleśmy tylko znaleźli tego Hobbarda z kluczami — mówił Racksole, przechodząc z towarzyszem do sieni.

Mimo późnej godziny, hotel nie był jeszcze na noc zamknięty. Niektórzy goście bawili w mieście i na nich czekało kilku ze służby, przecierając klejące się do snu powieki. Jednego z nich Racksole posłał szukać Hobbarda; zdarzyło się właśnie, że ów znakomity piwniczy dopiero zabierał się do wyjścia. Na żądanie wręczył osobiście klucze milionerowi i po krótkiej rozmowie z Babilonem odszedł, a właściciel i ekswłaściciel hotelu Babilon puścili się w pochód.

Piwnice pod hotelem, zajmując połowę przestrzeni wszystkich budowli zakładu, dochodzą aż do Strandu, to jest ulicy nadbrzeżnej, w tem miejscu szybkim spadkiem spuszczającej się ku Tamizie. Zeszedłszy na dół schodami, przeznaczonemi dla użytku służby i minąwszy długi korytarz równoległy z kuchniami, dwaj mężczyźni przez odemknięte drzwi zeszli znowu kilka piętr schodów. Na samym dole było wejście do piwnic z winem. Obok znajdowała się winda, przenosząca kosztowny trunek do sali jadalnej, a naprzeciwko kancelarya Hobbarda; wszędzie paliło się światło elektryczne.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. (przych. o g.)	Pociąg osob. (przych. o g.)	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. (odch. o god.)	Pociąg osob. (odch. o god.)	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/..) Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówka Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.